

Prawo tylko dla władzy

15 marca 2023

„Jeśli kiedykolwiek rząd przekaże służbom specjalnym nieograniczoną możliwość wykorzystywania technologii, będziemy mieć do czynienia z narzuconą tyranią, której nie będziemy mogli przeciwstawić się” – senator Frank Church, 1975 rok. Poniżej przypominiana wypowiedź Edwarda Snowdena z 2017 roku, która jest wywiadem online z publicznością zgromadzoną w Monachium.



Wypowiedź Edwarda Snowdena

Zaglądamy w dowolną gazetę, słuchając stacji radiowej, telewizyjnej dostrzegamy wcale nie ograniczone zagrożenie lokalnej, ale szerokiej systemowej tyranii technologicznej. Na co powinniśmy dziś zwrócić szczególną uwagę, to wiara w wyborcze autorytety, które przewodząc społeczeństwu miałyby rozwiązać jego problemy. Tu tkwi błąd, który jest stale powtarzany.

Wybrany do Białego Domu prezydent Obama mówił wszystko, co ludzie chcieli słyszeć: Ameryka miała być bardziej sprawiedliwa, partie miały lepiej ze sobą współpracować, a twierdza Guantanamo miała być zamknięta od pierwszego dnia jego urzędowania. Pozostała otwarta do ostatniego dnia jego prezydentury. Zapewniał, że nie będą wykorzystywane podsłuchy, bo nie uznajemy takich metod wobec własnych obywateli. W rzeczywistości rozszerzył cały system, doskonalił go do znacznie bardziej wyszukanego i przewrotnego.

Gdybyśmy mieli oczekiwać na bohaterskiego przywódcę, czekalibyśmy bez końca. Nie powinniśmy wyczekiwać polityka, bo to wy ludzie zgromadzeni w tej sali, ten siedzący obok i każdy inny, wszyscy mamy odpowiedzialność za naprawienie czegoś

indywidualnie, każdy z osobna. Trzeba tylko, aby każdy dokonał jednej niewielkiej zmiany na lepsze, którą łatwo pomnożą i powtórzą inni. Dzieląc się drobnymi przemyślanymi pomysłami, konsekwentnie wprowadzanymi w swoim środowisku bez oglądania się na Trumpa, kreujemy swoje otoczenie.

Jeszcze jedno co należy sobie uświadomić – obrona nie jest narzędziem wystarczającym. Potrzeba mechanizmu obrony z udziałem całego społeczeństwa w dyskusji, bo słowa nabrały szczególnego znaczenia, a ich sens został diametralnie zmieniony. Na dźwięk słowa „terroryzm” uruchamia się paraliż. Nikt nie chce mieć do czynienia z kimś takim jak terrorysta, który odbierze nam urok lotu samolotem na wymarzone wakacje, kierując samolot wprost w dwie wieże. Nikt nie chciałby znaleźć się na rynku, w metrze gdzie zdetonowana będzie bomba, albo ktoś krewki urządzi strzelaninę.

Terroryzm nie doczekał się przecież żadnej definicji. Różne rządy oskarżają ludzi o terroryzm, a tymczasem ich czyny są tradycyjnie rozumiane jako protesty polityczne. Szczególnie zachowuje się pod tym względem rząd brytyjski. Wszelkie zagrożenie dla systemu jest powodem do potraktowania go jako aktu terroru, choćby to była działalność dziennikarska, wypowiedź w dyskusji. Nagle dowiadujemy się, że te czyny są dla władzy tożsame z działaniem terrorystycznym.

Zjawisko nie ogranicza się do jednego pojęcia. Samo myślenie o wolności, demokracji, jawności, prawach wywodzi się z przekonania, że cokolwiek jest moralne, zasługuje na poparcie. Legalność jest tym samym co moralność. Kiedy rząd mówi, że ktoś złamał prawo, instynktownie kojarzymy, że dokonał on czegoś złego. W systemie czasem jedyną moralną rzeczą, jaką można zrobić, jest złamać prawo. W Niemczech ludzie wiedzą o tym lepiej niż w jakimkolwiek innym kraju. Nie jest to jednak wyłącznie niemiecki problem, bo w Stanach Zjednoczonych mówienie o zniesieniu niewolnictwa, okresie prohibicji, prawie wyborczym kobiet, w czasach, kiedy zaistniały one jako nowe zjawiska, stanowiło zagrożenie dla władzy tamtych dni.

Zjawiska terroryzowały instytucje państwa i rządu. Właśnie o to chodziło, żeby nastąpił właściwy wybór.

Ludzie przekraczający granice nadanych im praw są zawsze wichrzycielami panującego fanatyzmu. Niezależnie od miejsca, czy dzieje to się na łamach gazety, na ulicy, w telewizji, napisane, czy powiedziane, mamy zjawisko zakwestionowania stanu istniejącego.

Pamiętajmy, że wszelkie przejawy niesprawiedliwości, jakie zdarzały się na przestrzeni historii, choćby najgorsze we własnym kraju, czy na świecie, w swoim czasie były legalizowane przez rządzących. Nadużycia praw człowieka są zawsze legalnymi w świetle istniejącego prawa, kiedy rząd ustanawia je w sposób dogodny dla siebie. Dopiero z upływem czasu przychodzi odkrycie, kiedy ktoś w sądzie dostrzeże tak instrumentalnie stworzone narzędzie w celu sprawowania władzy.

Jak można poprawić taką rzeczywistość – jest zagadnieniem, na które nie mam odpowiedzi. Podstawową sprawą jest nasze zapominanie o potrzebie przetrwania podstawowych pojęć i zasad, z jakimi żyliśmy przez lata, z którymi jako ludzie wolni chcielibyśmy nadal żyć. Każdy człowiek ma takie prawo.

Najgorsze sukcesy inwigilowania społeczeństwa w Stanach Zjednoczonych zaczynają się od uznania, że Amerykanie ustalają reguły postępowania, do których inni muszą się dostosować. W praktyce oznacza to odebranie każdemu wszelkich praw. Dla Amerykanina nie wydaje się to niczym złym. Skoro dotyczy to wyłącznie innych, nie mnie, to co mnie to obchodzi. Mnie tym nie będą straszyć. Ale 95% ludności żyje poza granicami USA. Gotowość obrony praw dowolnego człowieka jest tożsama z interesem każdego innego obywatela. Czym są te prawa, które tak solidnie trzeba chronić, wymagają gwarancji. One są sednem wolności. Wystarczy zadać najbliższej osobie pytanie, z czym kojarzy sobie wolność, mogłoby mieć kłopot z jasną definicją. Każdy definiowałby na swój sposób. Pomyślmy czym dzisiaj wypełnić pojęcie wolności. Sądzę, że wolnością jest możliwość

działania bez występowania o czyjąkolwiek zgodę. Oznacza to również możliwość wyboru bez martwienia się, jakie będą skutki. Wolnością jest możliwość przeżywania każdej chwili w sposób, jaki sobie planujemy, w zgodzie z naszą rodziną, otoczeniem, które nie może być postrzegane jako zagrożenie, ale jako zbiorowość przyjazna o czytelnych zasadach pomagających żyć w wolnym kraju.

Setki razy wymaganie zarejestrowania się, by załatwić jakąś formalność, tysiące razy obowiązujące wystąpienie o pozwolenie dokonania czegokolwiek niepokoi, że drabina biurokratyczna będzie najpierw dokonywać przeglądu całej historii, przeglądu danych petenta występującego z wnioskiem.

Ktokolwiek z obecnych na sali, słuchając tego, o czym mowa, ma przy sobie telefon powinien wiedzieć, że telefon odnotował tę obecność, dodał ją do historii kontaktów i miejsc zapisując wszelkie dane, które zostaną w zbiorze jego osobistych danych na zawsze. Nie musi to oznaczać automatycznego znalezienia się za kratkami, ale jest do ustalenia, kiedy zajdzie potrzeba. Agent, który być może siedząc jak ja gdzieś na Hawajach, w Darmstadt, czy Ramstein, zerkając na zarejestrowany fakt, zainteresuje się, co dalej można z tym zrobić, sprawdzając upodobania, przekonania, zainteresowania, które jakoś, do czegoś można wykorzystać.

Nie chcę żyć w świecie z przekonaniem, że każdorazowo, kiedy podnoszę słuchawkę telefonu, żeby porozmawiać z osobą, którą kocham, albo ze znajomym, pogadać o czymś, co właśnie zdarzyło się dzisiaj, muszę zastanowić się jak to wszystko przekazać. Wiele innych jeszcze spraw z tym związanych dowodzi, że nie tak wygląda elementarna wolność, elementarna sprawiedliwość i dlatego zmiana należy do nas.

Tłumaczenie: Jola

Źródło zagraniczne: [YouTube.com](https://www.youtube.com)

Źródło polskie: WolneMedia.net